



Maty TYGODNIK

R o k VI

Gorzów n/W., niedziela 5 sierpnia 1951 r.

Nr 28

Maria Jelińska.

W SERCU JEZUSA

Pragnienia swoje, radości trwogi
W Sercu Jezusa z poddaniem ziół
Ufną modlitwą oddaj Mu siebie,
By cię prowadził wśród życia burz.

Miłość ku Niemu niech będzie celem
I drogowskazem w rozstajach dróg
Bo tam u celu — u niebios progu
Czeka na ciebie — twój Ojciec — Bóg.

Jego to Serce bije dla ciebie
Gdy się tak wspinasz przez życia szlak
Z miłością pragnie tulić do Siebie
Gdy szepcesz słowa: „O, Ojczy tak“.

Wszystko co ześlesz przyjmę z poddaniem
Cierpienie, radość, smutek i łzy
Wszak to pod Twoim będzie władaniem
Dla mego dobra — szafarzysz Ty.

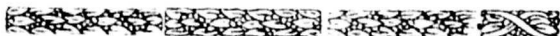
Z radością Serce Jego przyjmuje
Miłości słowa — wdzięczności znak
Że nie nadarmo — choćby dla ciebie
To Jego Serce cierpiało tak.

Bo wszak ach tylu Go zapomniało
Odeszło odeń w życiowy gwar
Jego zaś Serce tak Go bolało
Ze już dlań wygasł miłości żar.

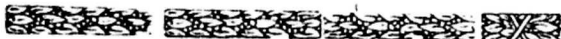
Daremnie cierpiał — utrudził tyle
Z miłości dla nas podźwignął krzyż
Nikt nie zrozumiał, by choć na chwilę
Zaprzagnął ulżyć — pójść za Nim w zwyż.

I został Jezus — taki samotny
Bólem zawodu Serce Mu lka
Może ty jeden będziesz ochotny
Co swoje serce wzamian Mu da.

O pójdz do Niego, oddaj Mu siebie
On się uśmiechnie do ciebie tak!
Ze całe życie będziesz, jak w niebie,
Gdy On ci życia rozjaśni szlak.



Ofiara Mszy św.
ku czci Serca Jezusowego.



PRZY OZDOBNEJ BRAMIE

Jedną z uliczek Jeruzolimy szło paru ludzi dźwigając nosze, na których leżał skurczony i wynędzniały kaleka. Nieszczęśliwy człowiek. Miał od dzieciństwa sztywne nogi, nie mógł chodzić, ani też pracować. Dobrzy ludzie litowali się nad nim. Codzień wynosili go przez drzwi świątyni zwane Ozdobną Bramą i tam spędzał część dnia prosząc o jałmużnę.

Na świecie było wiosennie, gwarnie i kolorowo. Przechodnie szły uliczką, spiesząc się do swych zajęć, kupcy krzyczeli zachwalając towar, dzieci biegały śpiewając i skacząc jak ptaszki. Z placu dolatywały odgłosy rozmów, gadania i śmiechu.

Miłosierni ludzie zanieśli kalekę do Ozdobrej bramy. Usadowiono go przed świątynią i leżał teraz, podnosząc ku przechodniom ręce i powtarzając smętnie:

— Zlitujcie się nade mną biednym. Pomóżcie. Opatrzcie. Dajcie mi co łaska.

Ludzie wchodzili tłumnie do gmachu, często nie spojrzeli na leżącego kalekę, czasem się zatrzymali i rzucili mu pieniądź.

Nagle zrobił się niezwykły ruch na prowadzących do świątyni schodach. Zgromadzeni oglądali się żywo rozmawiając, patrzyli ciekawie i z uszanowaniem na dwóch nie starych zbliżających się ludzi.

— Kto idzie? Co się tu dzieje? — zapytał pewien człowiek stojący na placu przy Ozdobrej Bramie.

— Nie wiecie? Toć Piotr i Jan, apostołowie Jezusa z Nazaretu.

— Czy Tego, o Którym mówią, że zstąpił z nieba? Że robił takie cuda?

— Właśnie. Ci ludzie opowiadają o Nim, bo byli Jego uczniami. Robią też wielkie dziwy.

— Dopiero co przyjechałem do Jeruzolimy i nie wiem co się dzieje. Mówże więc jakie robią dziwy?

— A no, najróżniejsze. Są podobno chorzy, których uleczyli, wzywając Jezusowego imienia, są ślepi, którzy widzą, głusi, którzy słyszą... A wszystko dlatego, że wierzą w Chrystusa.

Gdy to jeszcze mówił, ruch zamarł nagle na schodach przy Ozdobrej Bramie, rozmowy ucichły i nastała cisza. Oto Piotr z Janem przechodzili wśród tłumu idąc do progów kościoła. Szli milcząc. Byli już blisko kaleki. Ich cień padał obok jego łoża, też, tuż, o dwa kroki...

Biedak wyciągnął ręce i rzekł tak jak zwykle.

— Zlitujcie się nademną. Opatrzcie. Pomóżcie.

Wtenczas apostołowie popatrzyli nań bacznie i rzekli:

— Wejrzyj na nas.

On podniósł na nich umęczone oczy, spodziewając się daru. A Piotr odezwał się wśród niezmaconej ciszy:

— „Srebra ni złota nie mam, lecz co mam, to tobie daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań i chodź!”

Ujął go za rękę i podniósł. Człowiek stanął wyprostowany z podniesioną głową. Poruszył nogami: były całkiem zdrowe. Postąpił o krok: chodził.

— Cud, cud! Nadzwyczajny cud! — huknęło ze wszystkich stron. — Kaleka co nie mógł się ruszać — ozdrowiał. Kaleka co zawsze leżał — chodził!

Tłum zadrżał, zakolebał się radosny, szalony, szczęśliwy, runął w stronę żebraka. Ale nie było go już przy Ozdobrej Bramie. Porzucił nosze, zostawił posłanie, biegł i wyśkakiwał za apostołami chwając Boga i Jego uczeni, którzy go uleczyli.

Ludzie spoglądali teraz ze zdumieniem na uzdrowionego, wszyscy bowiem wiedzieli, że był od urodzenia kaleką i zebrał leżąc przed bramą. Otaczali go też kołem wraz z powracającymi apostołami, cisnęli się, nie chcieli ustąpić...

— Jezus jest Bogiem. Jezus jest Wszehmocny i miłosierny — mówiło wielu z pośród obecnych. — On jeden zbawia od złego.

Na wakacjach

Wróble już ćwierkają
Przed okienkiem małym.
O, letnie, o cudowne
Wakacje kochane.

W sadzie wiatr buszuje
I fruwa motylek,
Bądźcie pozdrowione
Wakacyjne chwile.

Pośpiewem skowronka,
Kapliczką przydrożną,
Pozdrowieniem anielskim...
I myślą nabożną. —

Gdy na Anioł Pański
Bije dzwon wieczorny
A serce jest pełne
Modlitwy pokornej.

Już nadchodzi nocka,
Dobranoc wam dzieci.
Jutro znów słońeczko
Nad wioską zaświeci.

Józef Baranowski.

Co się dzieje w przyrodzie?

Zapewne dzieci interesujecie się przyrodą i zjawiskami w niej zachodzącymi. Otóż teraz każdego miesiąca będziemy was informowali w formie pogadań o tych zjawiskach.

Zacznymy od miesiąca sierpnia.

Sierpień jest ostatnim miesiącem pięknej i życiem tętniącej pory roku — lata.

Rzućcie jeszcze spojrzenia na pola, lasy, łąki, rzeki, i firmament. Cóż tam dostrzeżecie? Zapewne coś innego aniżeli w czerwcu, lub maju.

Na łąkach nie będą kwitły wiosenne kwiaty. Nie zobaczycie nigdzie fiołków, przylaszczek i zawilców. Łąki nie przystrajają się już w jaskry i niezapominajki. W polach poznikały bławaty i kąkole. Cóż się z nimi stało? Gdzie się podziały? Przecież ich człowiek nie zniszczył.

Człowiek ich nie zniszczył, ale minął już czas ich życia. Przekwitły i powędły. Poznikały z pól i łąk. Teraz przychodzi kolej na inne rośliny i kwiaty.

Zakwitają już rośliny jesienne: wrzosy, mikołajki, dziewięciorniki, goryczki, w ogrodach malwy, astry, czarnuszki, rzedy. —

Dojrzewają: borówki, jержyny, jarzębiny.

Odlatują: kania rdzawa, słowik rdzawy, świstówka, wilga, trzciniak, rybolówka, bocian. —

Wolno polować na dziki, wilki, sarny — kozły, ciętrzewie, koguty (od 15), pardwy, jarzabki, kuropatwy, przepiórki, bażanty — koguty (od 15), całe ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie oraz wszelkie drapieżniki.

Na niebie: Venus widoczna jako gwiazda wieczorna przez pół godziny, Jowisz i Saturn widoczne wieczorem coraz krócej.

Widzicie więc kochane dzieci, że w tym miesiącu zachodzi wiele zjawisk, a na które

może nawet nie zwracacie uwagi. Spróbujcie obserwować od teraz przyrodę i zjawiska w niej zachodzące. Patrzcie na nią wzrokiem obserwatorów. Starajcie się je zrozumieć i ocenić lepiej, a wtedy stanie się wam bliższa i bardziej zrozumiała.

Lato

Dobrze nam się dzieje:
Kłosa zbóż się złocą,
A słońeczko grzeje,
Ptaszęta świergocą.

Powracamy z lasu
Wesołą gromadką.
Co śmiechu, hałasu.
Oj, dobrze to latko.

Odpochniemy sobie
Przy owsianym łąnie,
Kłosa z cicha gwarzą,
Brzmij skowronka granie.

A szmer kłosa idzie
Przez to długie pole.
Będzie kłosa wiele
Wnet w każdej stodołe.

Białą się obłoki
I niebo jaśnieje,
Śliczny wiatr szeroki —
Dobrze nam się dzieje.

M. Ch. S.



Kochane dzieci!

Odpowiadam dzisiaj na listy:

Berezowskiej Łucji ze Stargardu. Na szereg twoich pytań nie mogę odpowiedzieć z braku miejsca. Gdy przyjedziesz omówimy wszystkie sprawy dokładnie i obszernie. Dziękuję ci za pozdrowienie i twoją szczerą do Przyjaciela.

Sosny Jerzego z Walcza. Dziękuję ci za troskę, jaką mi okazujesz. Temat dobrze opracowałeś.

Dąbrowskiej Genowefy z Zielonej. Pięknie opisałaś lato. Dziękuję ci za pozdrowienia.



Śpiąca sarenka.

Pisz częściej. Czekaam zawsze na listy od was i cieszę się nimi bardzo.

Wójtowicza Władysława z Bezzrecza. Listy twoje są bardzo ładne i chętnie je czytam. Artykuły staraj się przysyłać wcześniej, bo nie mogę ich umieszczać z powodu opóźnienia.

Juśkiewicz Henryki z Ostródy. Dziękuję za pozdrowienia. Żałuję, że nie przyjedziesz. Może na drugi rok się zobaczymy.

Nowackiego Stanisława z Piasków. Na pytania odpowiedziałeś dobrze.

Matysiaka Hieronima z Karśnic. Współczuję ci z powodu twojej choroby i śmierci babci. Nie trać jednak nadziei. Twoja choroba nie jest groźna. Trzeba tylko trochę uważać, a wnet minie. Pozdrawiam cię i życzę prędkiego powrotu do zdrowia.

Kozak Bożeny z Sulechowa. Świadectwo otrzymałaś dobre. Pochwalam cię za to. Dziękuję za pamięć.

Kotowskiego Wiesława z Gorzowa. Drugą część opowiadania „Pastuszek” otrzymałem. Ocenę, czy nadaje się do druku.

Tereni i Elżuni Szpopierówny z Keściana. Szkoda Tereniu, że Elżunia nie jest większa. Mogłaby przyjechać do Przyjaciela. Temat opracowałaś dobrze.

Groszczyka Zygryda z Zakrzewa. Dobrze, że się odezwałaś. Ucieszyłem się twoim listem, bo niektóre z was nieśtety zapomniały o Przyjacielu i Małym Tygodniku. Na pytania odpowiedziałeś dobrze.

Makarczuk Ireny z Ostródy. Za pozdrowienia i troskę dziękuję ci bardzo.

Zosi Sporzyńskiej i Stasia Szwedą z Gorzowa. Staś! Z tobą muszę porozmawiać osobiście. Czekaam na was. Na pytanie odpowiedzieliście dobrze. Czy razem opracujecie tematy?

Zresztą o tym dowiem się osobiście, bo mam zaszczyt gościć was u siebie. Nie powinienem odpowiadać na listy, ale czynię to starym zwyczajem. Następny list opracujemy już wspólnie dla tych, którzy nie mogli przyjechać. Ho! Ho! co to będzie za list, aż sam jestem ciekaw.

Wasz Przyjaciel.

Temat do opracowania: **Moja pomoc rodzicom w czasie wakacji.**

Na wesolej fali

Rozmowa dwóch małych „wilczków“.

— Mamy jeszcze 6 km do domu.
— No tak, ale nas jest dwóch, to na każdego wypada tylko 3 km.

* * *
— Przecież 6 i 6 to będzie zawsze 12 tak, czy nie Janku.

— Nie zawsze Marylko. Bo jeśli napisać

6 i 6 obok siebie, to będzie sześćdziesiąt sześć. No nie?

* * *

— Tatusiu, masz szczęście! — krzyczy Janek.

— A to dlaczego?

— A, bo wiesz tatusiu, nie będziesz mi musiał kupować nowych książek, bo zostałem w tej samej klasie.

* * *

— Jakto, Juleczku — mówi ciocia — sam zjadłeś tyle czekolady i nawet nie pomyślałeś o siostrzyczce?

— Owszem, ciociu, cały czas myślałem o niej, bo się bałem, że nadejdzie.

* * *

Stefanek podziwia koguta, który pieje. Po chwili pyta brata:

— Dlaczego ten kogut przyrnyka oczy, gdy pieje?

— Bo może już nauczył się na pamięć piąć.

KTO Z WAS ZGADNIE?

I.

Na arkuszu dużym
drukowane słowa.
A tym się różni od książki,
że co dzień wychodzi nowa.

II.

Szarada.

Jest wynikiem dodawania
nigdy zaś mnożenia.
A w znaczeniu znowu drugim
w nabożeństwie się zamienia.

III.

Ani mnie, ani tobie,
ani wam, ale Sobie.
Jaki to król? Kto powie mi?
Trzy zgłoski posiada,
kończy się na „ski“.

IV.

W ślicznym płaszczyku czerwonym,
chodzę po listkach zielonych.
Kiedy mnie spotkasz chłopczyku
zlicz kropki na mym płaszczyku.

V.

Rośnie u nas taki kwiatek
co nazwę Turcji w sobie chowa.
Ta zagadka sama przez się,
odpowiedzieć ci gotowa.

VI.

A teraz podajemy wam nowe zagadki.
Z podanych niżej nazwisk musicie ułożyć
zawód każdej tej osoby. Rozwiązanie polega
na umiejętnym przestawianiu liter, które
dadzą zawód tej osoby.

- 1) Tad. Korre.
- 2) St. Tynade
- 3) Fr. Eproso
- 4) Jan Toplic.